

*Grzegorz Gortat, Grzegorz Kasdepke, Maria Ewa Letki,
Jarosław Mikołajewski, Joanna Papuzińska,
Eliza Piotrowska, Wojciech Widlak, Marcin Wroński*

Opowieści BIBLIJNE



Ilustrowała
Anna Gensler

Nasza Księgarnia



© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014

Opracowanie i wstęp *Anna Garbal*

Projekt layoutu okładki *Joanna Rusinek*

Projekt okładki *Karia Korobkiewicz*

Ilustracje *Anna Gensler*

Stworzenie świata, czyli Bóg jest artystą

Czy widzieliście kiedyś NIC? Na pewno nie! Nawet w pustym i ciemnym pokoju jest podłoga pod nogami i możecie dotknąć ręką ściany. A kiedyś, bardzo, bardzo dawno temu, naprawdę nie było nic. Zupełnie nic. Był tylko Bóg.

Bogu nie podobało się, że wszędzie jest tylko NIC.

– Stworzę świat – postanowił pewnego poniedziałku.

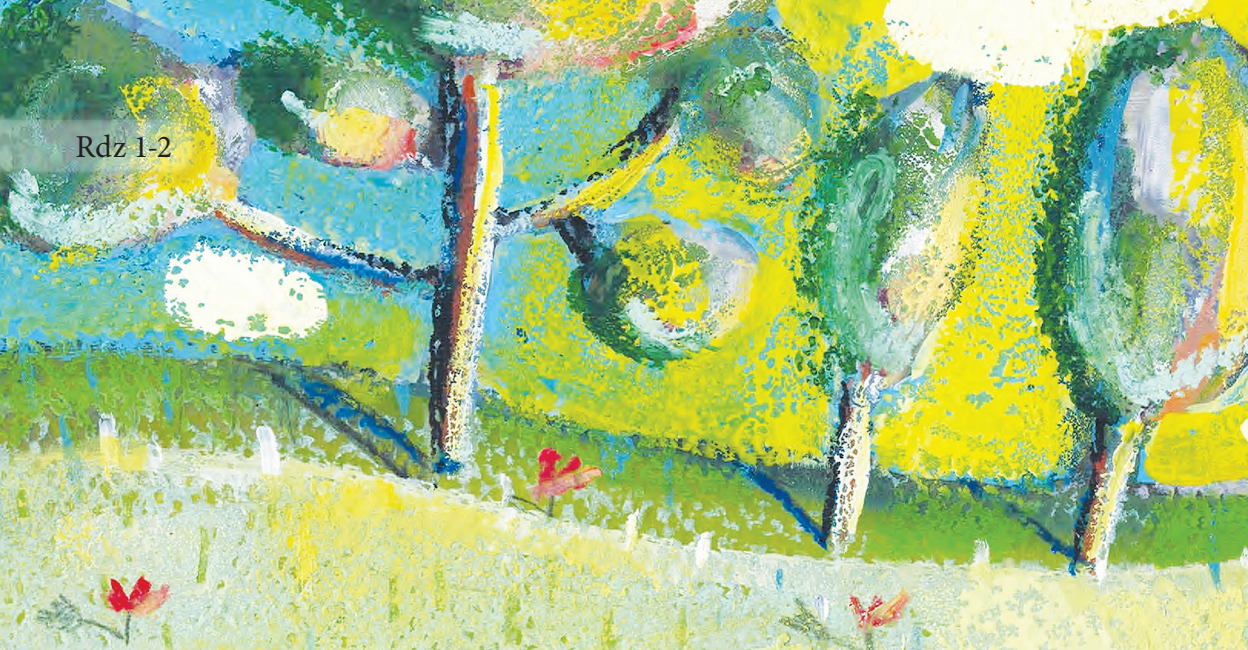
Zaczął zupełnie jak ty, kiedy zabierasz się do rysowania widoczku. Bóg zrobił dłuuuugą kreskę, żeby pod nią znalazło się morze, a nad nią niebo. Nigdy wcześniej nie stwarzał świata, ale już wtedy był wielkim artystą. Dlatego od razu zobaczył, że na razie świat jest brzydki, smutny i pusty.

– Już wiem! – powiedział Bóg. – Zrobię dzień i noc, żeby na świecie coś się działo.

I patrzył, jak ładnie w dzień robi się jasno, a w nocy ciemno. Jednakże każdy artysta wybrzydza nad swoim obrazem, bo chce, żeby był piękniejszy. I kiedy we wtorek Bóg spojrział na tworzony właśnie świat, zauważył, że czegoś w nim brakuje.

– Oczywiście! – wykrzyknął do siebie. – Tu nie ma kolorów!

Bóg pokolorował całe niebo pięknym błękitem i dodał białe, puszyste chmurki. Z falami na morzu miał więcej pracy. Jeżeli lubisz rysować,



dobrze wiesz, że fale to nie taka prosta sprawa... Bóg aż do wieczora barwił je na niebiesko, granatowo i dodawał a to troszkę zielonej farby, a to białej, żeby fale miały ładne pieniste grzywy.

W środę rano Bóg przyjrzał się swojemu rysunkowi i stwierdził, że świat nie jest gotowy. Że to dopiero początek. Jak prawdziwy artysta, Bóg poprawił na głowie fantazyjny francuski beret i z pasją zabrał się do pracy. Najpierw na morzu domalował skały, żeby fale miały się o co rozbijać, i plażę, którą morze uwielbia lizać. Tak powstała sucha ziemia i opływające ją oceany. Ale ziemia była pusta i nudna, dlatego Bóg nabrał na pędzel zielonej farby i tak powstała trawa. Potem wziął brązowej, żeby namalować pnie drzew. A kiedy już drzewa były gotowe, wpadł na jeszcze lepszy pomysł: stworzył różnokolorowe pachnące kwiaty i słodkie owoce.

– Wspaniale! – ucieszył się. – O to mi chodziło!

Ale czy rzeczywiście? W czwartek Bóg spojrzał na świat i zobaczył, że zostało mu jeszcze dużo do stworzenia. Ziemia mieniła się kolorami.





Morze pięknie obmywało brzegi. Niestety, niebo wciąż było niedokończone.

Najpierw Bóg wziął żółtej farby i narysował słońce, zupełnie jak ty na swoich widoczkach. Słońce pięknie oświetlało ziemię w dzień, ale co z nocą? Bóg nie namyślał się długo. Na nocnym niebie domalował srebrny księżyc i mnóstwo mrugających gwiazd.

– Bardzo dobrze – powiedział zadowolony. – Jeszcze trochę, a świat będzie gotowy.

W piątek od rana Bóg znów zabrał się do pracy. Najpierw wymyślił ryby, ślimaki, kraby i mnóstwo innych żyjątek, które mieszkają w morzu. Niektóre pływały i skakały ponad fale, inne wołały siedzieć na dnie, ale wszystkie były bardzo zadowolone. To miło być żywymi stworzonkami! Bóg tak się ucieszył, że namalował jeszcze fruujące ponad wodą mewy i wiele innych ptaków. Świat był prawie skończony.

W sobotę od rana Bóg stwarzał zwierzęta, które mieszkają na ziemi. Zaraz wesołe małpy zaczęły jeść owoce, a krowy paść się na zielonej

Jezus chodzi po wodzie

Kiedy wszyscy się najedli chlebem i rybami, Jezus zawołał do siebie uczniów i powiedział:

– Przepłyńcie łodzią na drugi brzeg jeziora. Ja dołączę do was za jakiś czas.

– Ależ Mistrzu – zaczęli protestować niektórzy z uczniów – po co masz iść taki kawał? Płyn z nami!

Jezus jednak odmówił. Pożegnał ich, wszedł sam na górę i zaczął się modlić. Jakie to były modlitwy, wiedział tylko On sam, Bóg i może jeszcze ptaki, które przelatywały w pobliżu. Modlił się długo. Słońce schowało się za wzgórza i zapadła ciemność, a Jezus się modlił. Na granatowym niebie zamigotały gwiazdy, a Jezus się modlił. Nadciągnęły chmury i gwiazdy zniknęły, a Jezus wciąż się modlił.

Tymczasem uczniowie przepłynęli już kawał drogi. Początkowo szło im szybko, ale po pewnym czasie musieli zwolnić, bo zerwał się silny wiatr.

– Fale znoszą nas z powrotem – powiedział najmłodszy Jan.

– Mocniej wiosłować, mocniej! – nawoływał Piotr.

Byli doświadczonymi rybakami i przeżyli niejedną burzę, ale wiedzieli, że z wodą nie ma żartów. Łódź to unosiła się na falach, to gwałtownie opadała. Woda wlewała się do środka, a zimny wiatr przyprawiał ich o drżenie.





– Gdyby był z nami Jezus... – zaczął Jakub i nagle przerwał. – Tam, spójrzcie tam! Co to?

Wszyscy odwrócili głowy. W ciemnościach, wśród fal, od strony, z której przybyli, majaczyła jakaś postać. Szła między falami, jakby to nie było jezioro, lecz dróżka pośród pagórków.

W łodzi rozległy się okrzyki przestachu.

– Zjawa! Zjawa! – zawołał ktoś i rzucił wiosło. – Mija nas!

A wtedy, mimo szumu fal, usłyszeli wyraźne słowa:

– To Ja jestem! Nie bójcie się!

W łodzi znów podniosły się głosy, tym razem najpierw niedowierzania, a potem zdumienia i radości.

– Z naszym Mistrzem wszystko jest możliwe – stwierdził Piotr.

Nagle coś przyszło mu do głowy. Odłożył wiosło i zawołał:

– Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!

Pozostali uczniowie zamilkli. Słysząc było tylko szum wiatru i fal.

– Przyjdź! – powiedział Jezus.

Piotr popatrzył na Jezusa z miłością i zachwytem. Wyszedł z łodzi tak, jakby stała na brzegu. I ruszył przed siebie jak po przybrzeżnym piasku. Coraz wyraźniej i coraz bliżej widział przed sobą ukochanego Mistrza. Patrzył tylko na Niego. Wiatr, ciemność i głębina pod nogami w ogóle go nie obchodziły. Pozostali uczniowie z zapiętym tchem przyglądali się wędrowce Piotra.

Nagle mocniejszy podmuch wiatru szarpnął połami jego płaszcza. Woda chlapnęła mu w twarz. Na chwilę zamknął oczy, a potem zerknął pod nogi. Szedł po wodzie. Pod sobą miał niezmiernie głębiny jeziora. „A przecież nie da się chodzić po wodzie – pomyślał z przestachem. – Jezus może, ale przecież nie zwykły rybak!”.



Piotr nagle zapadł się w toń. Gwałtownie zamachał rękami. Był dobrym pływakiem, ale nigdy nie pływał w płaszczu! W ciemności niemal nic nie widział. Fale zalewały mu twarz. Poczuł, że to koniec. Tonie!

– Panie, ratuj mnie! – zawołał z lękiem.

I wtedy zobaczył tuż przed sobą wyciągniętą dłoń. Uchwycił się jej ze wszystkich sił, a po chwili wraz z Jezusem był już w łodzi.

– Czemu zwątpiełeś, człowieku małej wiary? – usłyszał słowa wypowiedziane z cichym wyrzutem.

Wiatr się uciszył. Wody jeziora stały się gładkie. Piotr spuścił wzrok i pomyślał, że tego, co się wydarzyło tej nocy, nie zapomni nigdy.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Claro Bulk 115 g/m².

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka merytoryczna *Magdalena Korobkiewicz*

Redakcja *Katarzyna Szroeder-Dowjat*

Korekta *Agnieszka Rybczak-Pawlicka, Jolanta Karaś, Roma Sachnowska*

Redaktor techniczny, opracowanie DTP *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12379-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków